

Karolina Lubieńska jest nie tylko świetną artystką lecz równie doskonałą sport smenką.



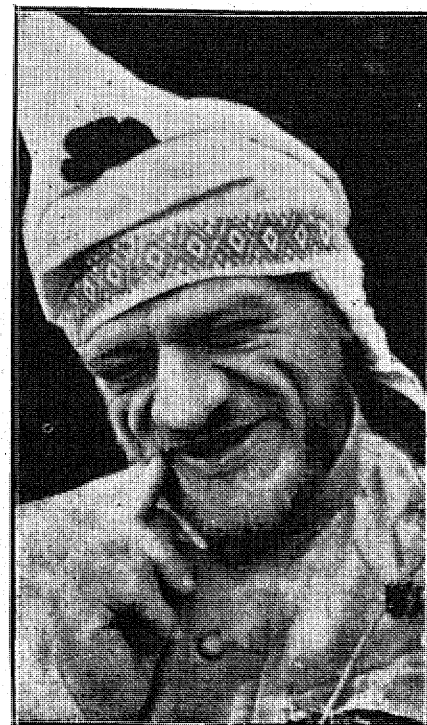
Magda Maderowa, gwiazda ekranu czeskiego, w obrazie pod tyt. „Z soboty na niedzielę“.



Fragment najnowszego filmu wytwórni „Fox“ p. t. „Matka“.



Elissa Landi i Carles Farwell w filmie „Podniebny romans“.



Znakomity typok charakterystyczny polskiego ekranu Adam Adamezyk.

Łódź w ilustracji

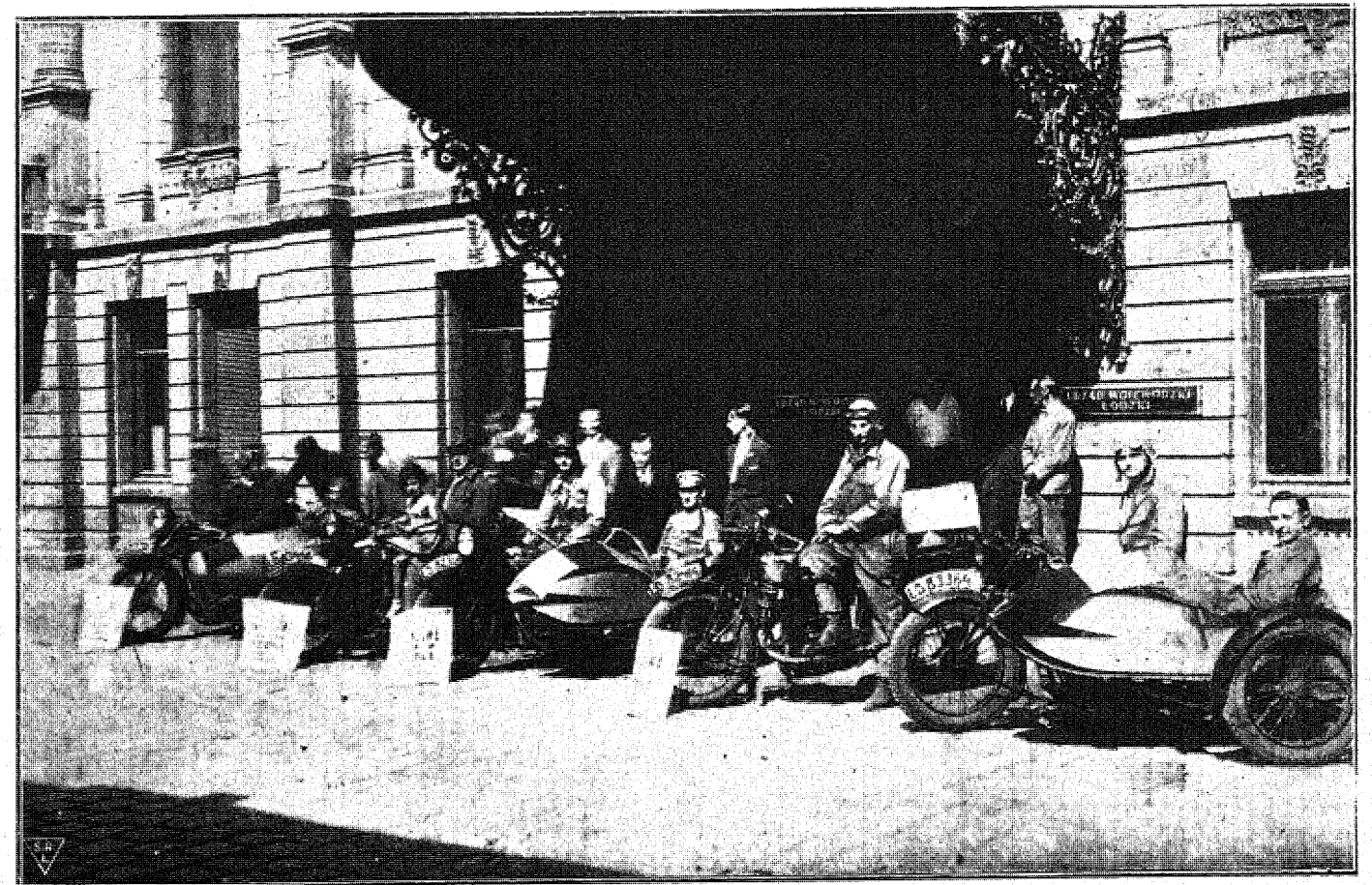
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 21 sierpnia 1932 roku.

Nr. 34

Z ŁÓDZI DO GDYNI.



W tygodniu ubiegłym dorocznym zwyczajem odbył się tym razem w Gdyni zjazd legionistów, niezwykle licznie reprezentowany również i przez Łódź. Zjazd był wielką manifestacją narodową na wybrzeżu polskiego morza. Z Łodzi wyjechała specjalna sztafeta motocyklowa legionistów, która zawiozła do Gdyni księgę z adresami legionistów z terenu województwa łódzkiego. Księgę tę wręczył odjeżdżającym na zjazd legionistów p. wojewoda Jaszczolt. Na zdjęciu naszym widzimy sztafetę złożoną z pięciu motocyklistów przed Urzędem Wojewódzkim na chwilę przed wyruszeniem w drogę.

Fot. A. Meyer, tel 108-61

Teatralja.

Przystosowując się do wymagań kanikuły, Teatr Narodowy wstąpił na drogi repertuaru lżejszego i wystawił ostatnio zabawna komedję włoską Collantuoni'ego p. t. „Bracia Castiglioni“. Doskonała zwłaszcza i świeża w pomyśle jest ekspozycja komedji, w której zresztą rolę motoru odgrywa — wbrew zwykłej logice — nieboszczyk. Chodzi mianowicie o to, że dziwak i oryginał, stary wujaszek pozostał w spadku m. in. los loteryjny, na który w parę dni po śmierci — padła główna wygrana. Testator przewidział zresztą taki właśnie casus i na ten wypadek pozostawił odpowiednią dozę rozmaitych wskazówek, poleceń i zastrzeżeń pod adresem spadkobierców. Cała trudność polega jednak na tem, że nietyle wdzięczni ile chciwi spadkobiercy nie mogą odnaleźć szczęśliwego losu loteryjnego, stąd rwetes, zamieszanie i milion wszelkich zabiegów, by chwycić wreszcie w ręce świstek papieru niosący z sobą pieniądze i bogactwo. Przy tej okazji ujawniają się i obnażają w sposób groteskowo-złośliwy charakter i temperamenty członków szanownej rodzinki. Jest to niezły pomysł i dowcipna zabawa, na których stoi cała bodaj konstrukcja komedjowa.

Wszystkie te dobre strony uwydatnia mistrzowska reżyserja dyr. Solskiego, który wszystko co się dało wy dobył na jaw i podkreślił. Z grona dość licznych wykonawców wymienimy przedewszystkiem pp. Węgrzyna, Samborskiego i Małkowskiego, ja ko najbardziej uciészne postacie z pośród wszystkich, puszczonych w ruch ręką zmarłego wujaszka dowcipnisi i facecjonisty.

Ciekawem choć ponurem studjum z zakresu psychologii zbiorowej jest sztuka P. M. Lampla pt. „Bunt w domu poprawczym“



Na zdjęciu widzimy inspektora samorządowego Szczerbińskiego, p. Sowińską — sekretarkę Wolnej Wszechnicy. Nacz. Urzędu Śledczego insp. Noska, starostę A. Rzewskiego, p. Lukasa ze Rzgowa, burmistrza Rudy Pabjanickiej p. Dulkę, p. Wiesiołowską oraz ref. Rozgłośni Łódzkiej p. Stefańskiego.

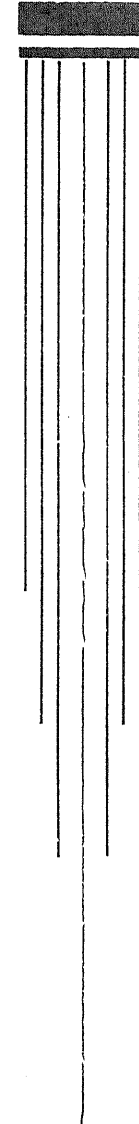
grana przez zespół „Ateneum“ w dawniejszym lokalu „Bandy“ Już sam tytuł wskazuje tło, na którym rozgrywa się akcja, oraz jej kierunek i nastawienie. Mamy więc na scenie coś w rodzaju podniesionego do potwornej potęgi Studzińca, a w nim dyrektora-niedołęgę, wychowawców z wielkimi wyjątkami — głupców i okrutników, dozorcę typowego sadystę, jego piękną i przebiegłą córkę, do której płoną pragnieniem wszyscy niemal lokatorzy tego ponurego „domu“ i wreszcie grono dorastających chłopców—wychowañców, zna-

dujących się w zakładzie — zamiast warunków i możliwości poprawy — atmosferę pełną okrucieństwa, brutalności i obłądzenia, na manowce, zbaczającego seksualizmu. Jeden tylko z pośród wychowawców, o duszy ludzkiej i współczującej, stara się być przyjacielem nieszczęśliwych chłopców, pragnie im nieść pomoc i ulgę w ich beznadziejnej egzystencji. Ale za te szlachetne i rozumne pragnienia spotykają go podejrzenia ze strony kierownika zakładów uważany jest za burzyciela „uświęconego“ ładu, budowanego na błocie i występku za

niebezpiecznego wprost „wywrotowca“ i reformatora całkiem niepotrzebnego.

Sztuka Lampla jest — bezwątpienia — bardzo potrzebna i pouczająca: obnaża bowiem bezlitośnie otchłań zgnilizny okropności, pancerzących się w różnego typu „zakładach poprawczych“ w których bezbronne dzieci biedaków oddane są nieraz na łup ciemnych i okrutnych, a pewnych swej bezkarności „pedagogów“. Dopiero jakiś wielki skandal, wybuchający od czasu do czasu tu i owdzie, ukazuje bezmiar zła i zmusza do zajęcia się tem poważnym zagadnieniem, które mówiąc prawdę, nie może być rozwiązane należycie bez bardzo poważnych reform natury moralnej i wychowawczej. Potrzebna jest tu zwłaszcza stała i uczciwa kontrola światłej opinii publicznej, która w wychowankach „domów poprawczych“ powinna widzieć raczej sanatorja dla słabych i chorych dusz młodocianych, niż miejsca kary i potępienia, jedno czące w sobie najgorsze strony więzienia koczarskiego i — izby tortur. Trzeba wpuścić promień dobroci, ludzkości i zrozumienia do tej okropnej ciemnicy, która kaleczy, pacy i zabija choć ma w zasadzie — leczyć i naprawiać.

W teatrze żydowskim im. Kamińskiego t. zw. „Studio robotnicze“ wystawiło sztukę D. Bergelsona pt. „Młyn“. Rzec ma silny podkład społeczny trafiający do przekonania szerokich sfer publiczności. Dlatego też niewątpliwie cieszy się ogromnym powodzeniem. Osia akcji jest zwycięski strajk pracowników w młynie jakiegoś żydowskiego wyzyskiwacza. Przebieg tego strajku pozwala na ukazanie w świetle prawdy warunków pracy i wogóle egzystencji życiowej robotników młynarskich których dola jest, oczywiście nie do pozazdroszczenia. Jednym z istotnych wątków akcji, zakończonej akordem optymizmu i wiary w zwycięstwo słusznej sprawy, jest ślepa miłość córki pewnego robotnika do syna młynarza; obiecujący ten młodzieniec wykorzystawszy nikiemnie niedoświad-



Członkowie Zarządu Komitetu budowy pomnika ks. Ig. Skorupki w Łodzi: J. E. Ks. biskup dr. Tymieniecki ks. Oficjał dr. Bączek p. J. Kreżyńska p. inż. Adamowiczowa, p. St. Piotrowski, art. rzeź. p. Korłopska, p. inż. Rumpłowa, dyr. J. Wolczyński prezes Komitetu inż. Kaban, dyr. Łukomski i naczelnik Turczynowicz.

czenie i nędzę dziewczyny, porzuca ją, po pychając zarazem do — samobójstwa dla zatarcia śladów. Historia ta — to jedna z Bergelsona ma dużo akcentów mocnej i wymownej aktualności.



P. Adam Mycielski, długoletni pracownik Teatrów Miejskich w Łodzi.



Absolwenci kursu stenograficznego przy Miejskiej Szkole Handlowej Wieczorowej, Kilińskiego 109, przeprowadzonego przez prof. Ignacego Morawskiego, według uproszczonego systemu prof. Korbla.



Dziatwa szkół powszechnych specjalnych m. Łodzi z kierownikiem kolinji letniej w Nowosolnej p. J. Jagodzińskim na czele.



Z inicjatywy Wydziału Pracy i Opieki Społ. Urzędu Wojewódzkiego zorganizowany został obóz dla dzieci bezrobotnych prac. umysł. w Grotnikach. Obóz pozostaje pod opieką Y.M.C. I. Na zdjęciu: grupa dzieci z obozu z kierowniczką dr-wą Solańską.

Najlepsze Towarzystwo.

— A ty co robisz o tej porze w ogrodzie Saskim?

— Jak widzisz, nic... Siedzę i wdy cham „świży luft“.

— Zredukowali cię?

— Dotąd, chwalić Boga, nie.

— Więc czemu nie jesteś w biurze?

— Mam urlop.

— Ach, tak!

— Nie mogłeś się tego domyślić?

— Pewno, że nie mogłem. Kto wi dział marnować urlop w mieście!

Nie wiem, za co mógłbym gdzie pojechać.. Człowiek ledwo koniec z końcem wiąże.. Pisałem do rozmaitych uzdrowisk, żeby mi przysłali cenniki.

— No i co?

— Owszem, sypnęły niemi z rozmaitych stron. Bardzo ładne obrazki. Porokładałem, w saloniku na stole. Jak przyjdą goście, będą mieli co oglądać.

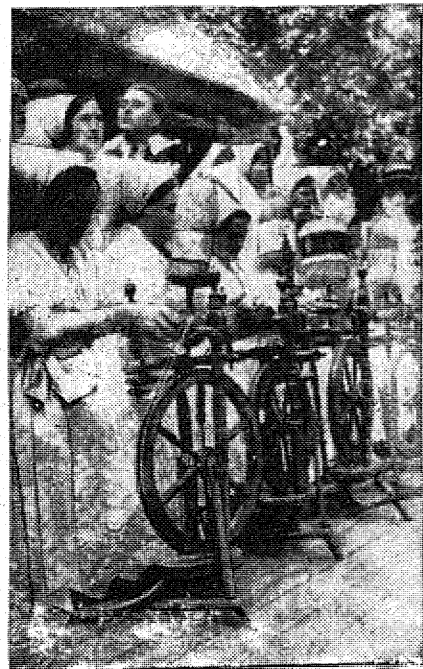
— Tylko tyle?

— Zmiłuj się! Przecież to wszystko dla milionerów. Gdzie ja, biedny urzędnicyzna, mógłbym tyle płacić?.. Najmarniejszy pensjonat musi kosztować piętnaście złotych dziennie. A gdzie podróż, sprawunki, drobne wydatki?.. Ci ludzie poczucia rzeczywistości nie mają..

— Bo kto ci każe jechać zaraz do uzdrowisk, pensjonatów!.. A na zwyczajną wódcę nie kaska?

— Sądzisz, że to byłoby dużo taniej?

— Chyba, że taniej.



W małym miasteczku nad Łabą odbyła się uroczystość szczerpu polskiego Łużyczan, na której podziwiano malowniczość strojów. Na zdjęciu Łużyczanki w oryginalnych swych strojach podczas pracy przy krosnach.



Ileż to zdrowia i wesołości zyskują corocznie dziesiątym i półkolem i półkolem letnim. Wielotysięczne rzesze dzieci warszawskich przybyły przed ratusz, by podziękować za te piękne tygodnie spędzone w atmosferze wolnej od niedostatku i choroby.

— Zawracanie głowy! Niech tylko który kmiotek ma nieco przyzwoitszą izbę, to już nie wie, ile za nią żądać. Zwłaszcza, jeżeli gdzie blisko kolei żelaznej, ceny niczem nie różnią się od warszawskich.

— Przesada.

— Wcale nie przesada. Oblecałem wszystkie miejscowości pod Warszawą

i okazało się, że na wyjazd do nich mnie nie stać.

— Pewno.. jak się kręcisz w niewielkim promieniu koło stolicy. Spróbowałbyś zajrzeć gdzie dalej..

— Dziękuję ślicznie. Wyniosę się na jakieś odludzie, żeby się na śmierć za nudzić w brudzie i barbarzyństwie.

— Znam wioski, nawet na kresach,



Tysiące legionistów zjechało dnia 14 bm. na doroczny zjazd do Gdyni. Na ilustracji naszej widzimy grupę prezydium zjazdu w czasie polowej Mszy św.

gdzie bywa i czysto i wcale kulturalnie. Sam spędziłem kilka urlopów w okolicach, jak to mówią, zabitych deskami, i było mi doskonale. Miałem wieś — prawdziwą wieś ze wszystkimi jej urokami, a gospodarzy miłych, uprzejmych i wcale nie zdzierców. Trzeba tylko chcieć poszukać i nie ograniczać się utartymi szlakami.

— To nie dla mnie.

— Pewno! Chce ci się komfortów, ugalowanej służby, wyszukanej kuchni. Bóg wie czego jeszcze.. Mój drogi za zbytki trzeba płacić.

— Zbytki? Czy ja żądam zbytków? Wątpię, czy jest człowiek mniej pod tym względem wymagający ode mnie. Lubię jedzenie proste: przepadam za kwaśnym mlekiem z kartoflami, jajecznicą na słoninie, żurem, kaszą gryczaną.. Pokój sam sobie umiem sprzątnąć.. Uważam to nawet za rozrywkę, gdy niema nic do roboty..

— Więc widzisz. Przy takich wymaganiach, mógłbyś za grosze znaleźć sobie w jakiej ustronnej okolicy zupełnie dobre locum. I natykałbyś się powietrza rzetelnego a nie wdychał wyziewów warszawskich, którymi się człowiek dość przez cały rok natruje.

— Ba! wszystko to bardzo piękne, ale jest jedno.. „ale“.

— Jakie tam znowu „ale“?

— Brak inteligentnego towarzystwa. Ja bardzo kocham lud, ale stałe obracanie się wśród niego męczy mnie. Słuchać wciąż tylko gawęd o sprawach małych kłopotach gospodarskich, nieporozumieniach rodzinnych, o tem, że jakiś Bartek skrzywdził jakiegoś Maćka, a inny Wojtek wydaje córkę za syna Grzeli, to dobre na pół godziny, godzinę... Gdy jednak staje się jedynym tematem rozmów, wściec się można.

— A nie mógłbyś wziąć ze sobą jakiego kolegi?

— Dajże spokój! Mało ich mam w biurze?.. Widzisz, w pensjonacie dla inteligencji, zawsze mogę spotkać kogoś, z kim można i warto pogadać. A tu?

— Jest i na to sposób.

— Ciekawym.

— Bardzo prosty. Zrób tak, jak ja się urządziłem w zeszłym roku.

— No,, słucham!

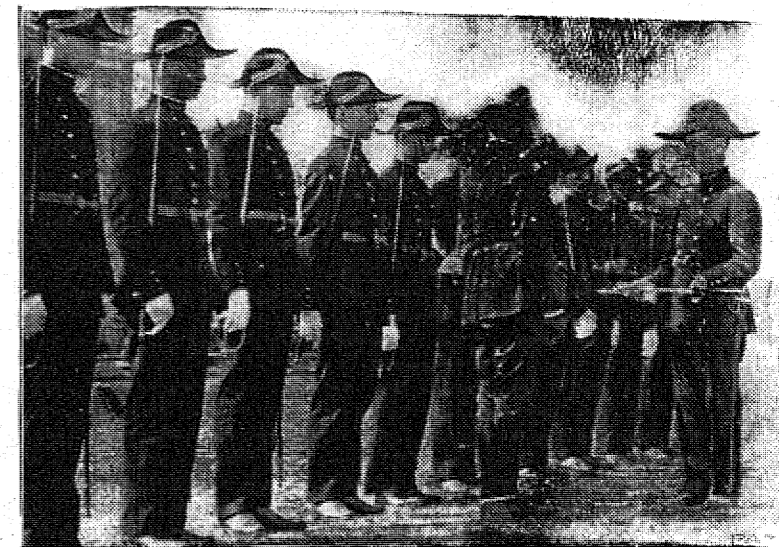
— Zabrałem ze sobą detefon „Polskie go Radja“. Miałem przez cały miesiąc doskonale towarzystwo. Nawet przyznam ci, że przez ten czas, mogąc słuchać wszystkich audycji, a nie tylko niektórych ogromnie dużo skorzystałem, dowiedziałem się rzeczy, o których nie miałem pojęcia.

— A wiesz?.. To jest myśl!

— Ręczę, że mi będziesz za nią wdzięczny.



Artysta scen rewjowych łódzkich, p. Jerzy Darski, kierownik artystyczny teatru rewji „Gong“ w Łodzi.



Przybyła do Warszawy delegacja francuskiej szkoły inżynierji, założonej przez Napoleona, słynnej „Ecole Polytechnique“, by wręczyć Szkole Podchorążych Inżynierji szpadę honorową. Powyżej fragment ceremonji.

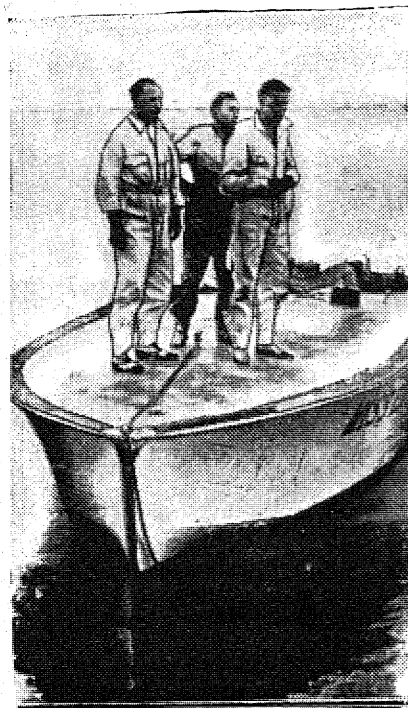
Bitwa nocna na Jangtsekiangu.

Korespondent pism wiedeńskich, A. Thayer, spotkawszy w Hankau swego koleżkę z czasów wojennych b. oficera marynarki austriackiej, który pełni obecnie w Chinach funkcję dowódcy statku strażniczego na Jangtsekiangu, udaje się wraz z nim na nocną wyprawę po rzece. Statki strażnicze rządowe, pozostające przez ważnie pod dowództwem byłych oficerów marynarki austriackiej i niemieckiej, mają za zadanie patrolować wielkie rzeki w środkowych Chinach i wyłapać barki i bandytów, którzy napadają i grabią dżonki kupców chińskich.

Thayer opisuje swoją wyprawę i przygody nocne na Jangtsekiangu.

„Statek, na pokład którego wywindowałem się, był krótki a szeroki, płasko denny. W osłaniających jego boki płytach stalowych powycinane były strzelnice a na przednim pokładzie sterzoła groźnie lufa armaty szybkostrzelnej. Wśród personelu oficerskiego zauważyłem mechanika — Czecha z Pragi, drugiego porucznika — Włocha z Florencji. Obsługa armaty oraz żandarmi na statku — Chińczycy. Podoficerowie żandarmerji, t. zw. makuje zwerbowani byli, jak się później dowiedziałem, z pośród byłych piratów i bandytów. Używają ich tutaj dla ich znajomości rzemiosła handyciego: kryjówek pirackich u brzegów Jangtsekiangu. Międzynarodową załogę dopełniał pilot — rodem Chorwat z Zagrzebia.

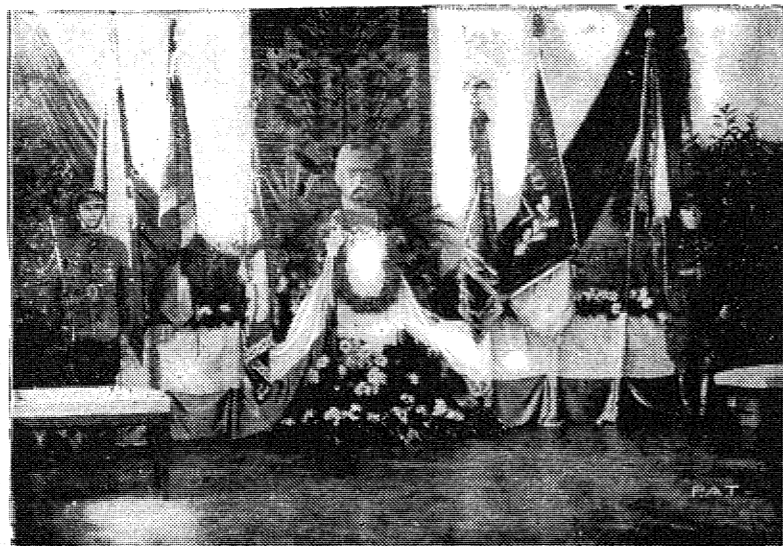
Na pokładzie, pod pokładem, we wszy



Znany automobilista angielski Kaye Don, dokonał na jeziorze Loch Lomond w Szkocji próby pobicia światowego rekordu szybkości motorówek.



Po uroczystościach nad brzegiem morza polskiego uczestnicy Zjazdu Legionistów przeszli pochodem przez ulice Gdyni. Na czele pochodu niesli historyczne sztandary legionowe chorążowie Związku Legionistów i Legionu młodych.



Na ilustracji powyższej widzimy historyczne sztandary legionowe okryte sławą bohaterskich bojów. Sztandary te wystawione były na widok publiczny w Związku Legionistów w Warszawie. Są to sztandary 1-ej Brygady 1, 3, 4, 5, i 6-go pułków piechoty oraz 2 pułku ułanów.



J. E. Ks. Biskup Dr. W. Tymieniecki bierze udział w odjeździe działwy robotniczej na wywczas wakacyjne z Łodzi do Osmoli na pod Zduńską Wolą.

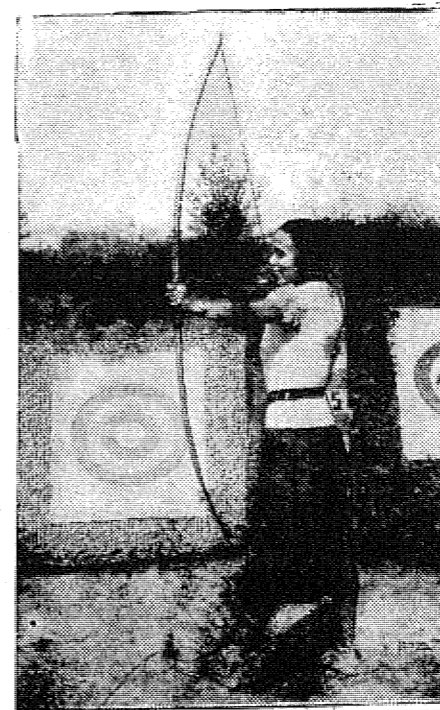
stkich kątach stały karabiny, skrzynki z nabojami, pudełka z whisky i papierosami. Słońce wzeszło i ruszyliśmy wdół rzeki. Każdy napotkany po drodze statek zatrzymywaliśmy dla dokonania rewizji. Tak przeszły dwa dni w zupełnym spokoju, bez żadnych przygód.

Trzeciego dnia, gdy zapadła ciemna, bezgwiezdna noc, rozpoczęto przygotowania bojowe na pokładzie statku. Z armaty zdjęto pokrywce, skrzynie z granatami ustawiono obok, przy strzelnicach stanęli strzelcy z karabinami w garści. Zabyły światła naszego reflektora i biały promień zaczął wędrować po tafli rzecznej, przeszukując wybrzeża swemi maczami.

Wtem... światło na środku rzeki. Pod pływamy zwolna i ostrożnie. Zakotwiczyliśmy statek. Dwaj oficerowie chińscy, ja i kilku żołnierzy, wchodzimy na pokład tajemniczego statku. Zapalamy nasze latarki elektryczne. W ich świetle dostrzegamy wiszącą nieruchomo postać na mostku kapitańskim. Trup. Powieszony sternik. Już gotujemy się do zejścia po drabinie, gdy w tem z naszego statku rozlega się sygnał — alarm! Tłoczemy się jeden przez drugiego schodząc — ja zostaję.

Świecąc sobie latarką, kręcąc się po zamkniętym w bezruchu i ciszy statku. Pod mostkiem kapitańskim leżą trzy trupy — żołnierze z ranami postrzałowymi.

Strzały. Z naszego statku. Wyjmujemy rewolwer i strzelam w powietrze. Kierując się słuchem skacząc z prawej burty w wodę i w minutę później siedzę już w szalupie, którą wysłano na moje poszukiwanie.



Zakończone zostały w Warszawie łucznicze mistrzostwa świata, w których wziął udział szereg reprezentacji państwowych. Na zdjęciu widzimy p. Stanisławę Trajdosówną mistrzynię Polski w strzelaniu z łuku.

kiwanie. Kierujemy się w stronę naszego statku, gdy w tem między szalupą a statek wsuwa się bezgłośnie jakaś ciemna masa — łódź piratów.

Motor naszej szalupy warczy z całą siłą. Gnamy pełnym gazem. Ale tuż za nami pędzi już pogoń — motorówka piracka. Jasne — chcą nam odciąć odwrót. Nasz sternik wpada na myśl szaloną — skręca w bok, zawraca i całym rozpędem kieruje naszą łódź na motorówkę piracką.



Dwaj uczeni dotarli z Velbert do brzegów angielskich w kajaku przez siebie zrobionym.

ANGLJA KU CZCI MOZARTA.



Marja Ivogim, wszechświatowej sławy śpiewaczka koloraturowa cieszy się obecnie wielkim powodzeniem w Anglii, gdzie zdobyła tytuł najlepszej śpiewaczki mozartowskich melodji.

ka. Zderzyć się z nimi i zatopić ich. Jeszcze minuta a dziób naszej łodzi werze nie się w tamtą motorówkę. Krzyk i w ostatniej sekundzie sternik pirackiej motorówki skręca w bok, zostawia nam drogę wolną.

Teraz zalała nas fala oślepiająca z reflektora. Grzmot, błysk — strzela nasza armata. Plusk, wybuch granatu. Pęd o kilka metrów zaledwie od motorówki pirackiej. Drugi strzał. Motorówka staje.

„NOC PRZED STRACENIEM“.



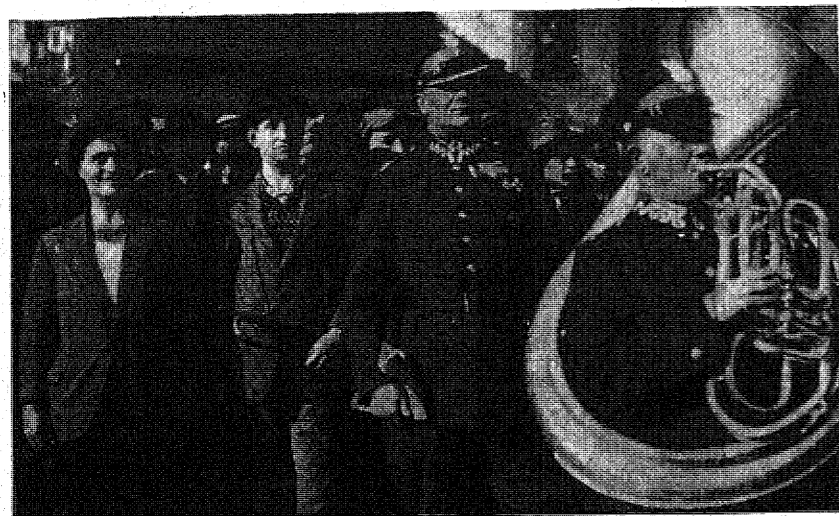
Zdjęcie nasze przedstawia fragment sceny znanego filmu, obrazującego rewolucję francuską.



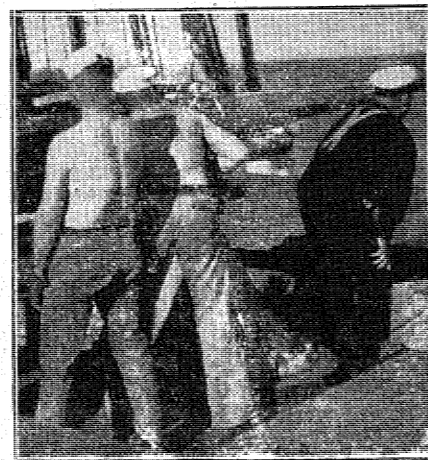
Hallo! Hallo! Uroczą Janetka Gaynor, posiadająca legion wielbicieli, flirtuje przez telefon.



Irena Eisinger, podbiła serca łodzian w operetce „Dwa serca biją w walca takt”



Ułani, Ułani! Ulubieńcy całej Polski, Walter, Dymśa i Krukowski na czele rekrutów.

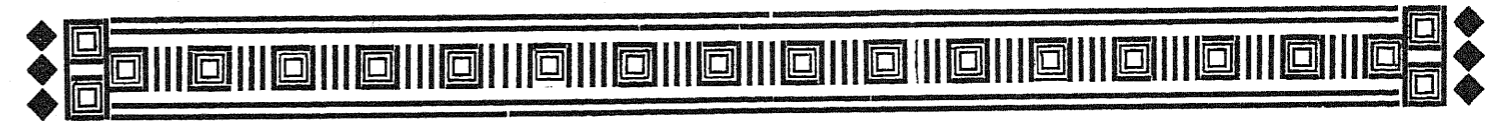


Fragment z filmu „Zwycięstwo”.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK. VIII. NIEDZIELA, dnia 28 sierpnia 1932 roku. Nr. 35



Na półkolonjach letnich w Chojnach.



W okresie szalejącego bezrobocia, pogłębiającego niedostatek wśród ludności miast i miasteczek wiele uczynił dobrego samorząd powiatowy łódzki. Przedewszystkiem zdecydowano tutaj, by okres lata należycie został wyzyskany w kierunku poprawy fizycznego stanu zdrowia młodzieży i dlatwy miast i miasteczek powiatu łódzkiego. Zorganizowano tedy kolonie i półkolonie letnie dla dlatwy. Jedną z takich półkolonj urządzono w Chojnach uczestników jej widzimy na zdjęciu powyższem. Działwa wypoczęta i dożywiona organizuje popisy gimnastyczne, którym przyglądają się tłumnie zebrani mieszkańcy Chojen.

Fot. A. Meyer, tel 108-61